

informator

bezpłatny informator Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie
ukazuje się od 2015 roku

12/2023

www.zgm-tbs.czest.pl

INFORMACJE

KOMUNIKATY

WIADOMOŚCI



Szanowni Państwo!

Zanim ostatecznie zostawimy ten rok za sobą, spójrzmy na najważniejsze miejskie inwestycje, które go wypełniły. Udało nam się sprostać wyzwaniom dwóch jednocześnie prowadzonych, strategicznych zadań drogowych. Wyrazy uznania należą się nie tylko tym, którzy pracowali bezpośrednio przy powstawaniu nowej DK-91 i DK-46 bądź czuwali nad przebiegiem robót, także ze strony miasta. Dziękuję również wszystkim częstochowiankom i częstochowianom. Za cierpliwość, za życzliwe zrozumienie wszelkich wiążących się z remontami niedogodności i utrudnień. Nadchodzący rok będzie pierwszym, w którym te inwestycje w końcu zaczną nam służyć. Cieszymy się więc ich efektami! Tym bardziej, że miasto musiało się zmierzyć z różnymi przeciwnościami i zawirowaniami. Na szczęście z powodzeniem.

Te dwa gigantyczne zadania drogowe to nie wszystko, co działo się w mijającym roku w ramach programu „Lepsza Komunikacja w Częstochowie”. Dużo mniejsze, a bardzo wyciekliwe remonty mają za sobą dzielnicowe ulice bądź ich frag-

menty – Gminna na Grabówce, Jemiołowa na styku Kiedrzyna i Północy czy Oficerska na Stradomiu. Już wiosną powstał nowy odcinek Jesiennej – do ul. Bór. W Parku Lisiniec przez ostatnie miesiące ekipy budowlane wyczczyły nowe alejki spacerowe i rowerowe, przy okazji „dokładając” tam zieleni i montując nowe oświetlenie. Tych nowych ścieżek jest tam ponad 3 km! Wyładniało nam znowu kilka szkół i przedszkoli, także dzięki termomodernizacjom. Gruntowną zmianę od wewnątrz i od zewnątrz przeszła tak duża i zasłużona szkoła jak Techniczne Zakłady Naukowe. Od samych fundamentów powstała nowa siedziba przedszkola przy ul. Osada Młyńska. Maluchy już z niej korzystają. Podobnie było z blokiem komunalnym przy ul. Bardowskiego – z tym że jego budowa jeszcze trwa. Do końca lipca przyszłego roku ten czterokondygnacyjny budynek z 43 mieszkaniami ma być gotowy.

A jakie inwestycje zdominują nam rok 2024? Z tych w ramach „Lepszej Komunikacji” z pewnością będzie to połączenie ulic 1 Maja i Krakowskiej. Dzięki niemu będziemy mieli wygodny ciąg drogowy między dwoma rejonami miasta i dwiema nowymi, kluczowymi arteriami – DK-91 i DK-46. W efekcie rozładuje się ruch w najściślejszym centrum, w tym w Alejach i w alei Wolności. A same roboty też nie powinny przysporzyć kierującemu i pasażerom jakiegoś szczególnego kłopotu. Październik 2024 ma przynieść finał budowy

połączenia ulic Korfantego i Bugajskiej. To zadanie też ma swój konkretny cel – przysłuży się w szczególnym stopniu firmom działającym (albo planującym działalność) na naszych terenach inwestycyjnych, a także... turystom na rowerach. Wygodnie będzie się bowiem tamtędy dostać rowerem i do Olsztyna, i dalej na Jurę.

Dobry samorząd myśli i planuje w perspektywie lat i dekad. Ten skrótowy zestaw naszych tegorocznych przedsięwzięć jest tego dowodem. Przecież z tej zupełnie nowej infrastruktury drogowej, mostowej, szkolnej, rekreacyjnej będą korzystać nasze dzieci, a pewnie i wnuki. W tym okresie roku wszyscy lubimy jednak planować przede wszystkim te najbliższe dni, w przytulnym nastroju naszych domów i życzliwym otoczeniu krewnych i przyjaciół. Życzę więc Państwu, aby spełniły się wszelkie plany na spokojne, zdrowe, bezpieczne, radosne święta i okres noworoczny. Spotkajmy się też w jak najliczniejszym, przyjaznym i wesołym gronie podczas Sylwestra na placu Biegańskiego. Rozświetlone ozdoby są tam już od początku grudnia, ale ten wieczór będzie jeszcze lepszy! Weźmy tylko ze sobą humor i dobry nastrój!

Pozdrawiam serdecznie,

Prezydent Częstochowy

Na Parkitce powstanie nowoczesne osiedle TBS



więcej na stronie 2

Złota rączka z myślą o seniorach

Częstochowa
wspiera Seniorów

więcej na stronie 2

Mikołaj z ZGM TBS



więcej na stronie 3

Dodatek specjalny CO/GDZIE/KIEDY w Częstochowie

CGK

więcej na stronach 5 - 8

ZGM TBS informuje

Na Parkitce powstanie nowoczesne osiedle TBS

14 grudnia prezydent Krzysztof Matyjaszyk w obecności prezesa ZGM TBS Pawła Koniecznego oraz przedstawicieli wykonawcy oficjalnie zainaugurował budowę pierwszego z trzynastu bloków, które staną po zachodniej stronie ulicy Łódzkiej.

- Odpowiadamy na potrzeby mieszkanków i mieszkańców. W zależności od zainteresowania najemców będziemy stawiali kolejne budynki czynszowe, tak aby powstało grubo ponad 300 mieszkań. Gdy do tego doliczymy bloki komunalne, ten budowany przy ul. Bardowskiego z 43 mieszkaniami i te zapisane w budżecie przy Krakowskiej na około 100 mieszkań, to wyjdzie nam program na pół tysiąca mieszkań. Na razie trwa nabór, ruszyły prace, więc za półtora roku będzie gotowy pierwszy budynek wielorodzinny przy Łódzkiej - zapowiada prezydent Krzysztof Matyjaszyk.

- To jest historyczny moment. Rozpoczynamy budowę supernowoczesnego osiedla w systemie TBS w prestiżowej dzielnicy Parkitka. To także szansa dla wielu osób, które do tej pory marzyły o mieszkaniu, a nie mogły skorzystać z ofert prywatnych przedsiębiorców. Teraz te marzenia będą mogły się spełnić - mówi Paweł Konieczny, prezes zarządu ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie.

Z kolei Krzysztof Prokop, szef wyłonionej w przetargu firmy AMB Budownictwo, która weszła już na budowę, gwarantował dotrzymanie terminu.

Budynek będzie nowoczesny, ocieplony i wyposażony w przestronne balkony. W cztero-kondygnacyjnym bloku z windą przygotowane zostaną 23 funkcjonalne mieszkania. Przy budynku znajdą się miejsca parkingowe przeznaczone wyłącznie dla mieszkańców bloku. Atutem

bloku będzie jego dobra lokalizacja - w pobliżu znajdują się punkty handlowo-usługowe oraz przystanek MPK.

Osoby zainteresowane najmem mieszkania zobowiązane są do wpłaty kwoty partycypacji wyliczonej według wymaganego wskaźnika partycypacji w wysokości 30% wartości kosztów budowy lokalu.



ZGM TBS informuje

Złota rączka z myślą o seniorach

W ramach programu "Częstochowa Wspiera Seniorów" rusza akcja pomocy w drobnych naprawach organizowana przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS. To pomoc mieszkańcom powyżej 70. roku życia.

Wsparcie będzie kierowane do seniorów mieszkających w lokalach zarządzanych przez ZGM TBS, którzy nie zalegają z płatnościami. Aby uzyskać pomoc w pracach naprawczych, trzeba skontaktować się z oddziałem eksploatacji miejskiej spółki.

- Nawet niewielkie domowe usterki mogą być sporym kłopotem dla osób starszych, więc miejska spółka mieszkaniowa przychodzi im z pomocną dłonią, i to dosłownie - mówi prezydent Krzysztof Matyjaszyk. - Lokatorki i lokatorzy ZGM po 70-tce mogą teraz łatwo skorzystać z fachowej, darmowej pomocy przy drobnych naprawach. Takie wsparcie też się liczy - zwiększa wygodę codziennego życia, daje poczucie bezpieczeństwa, pomaga zaoszczędzić niepotrzebnych stresów...

- Taki program to odpowiedź na potrzeby naszego społeczeństwa. Coraz więcej osób starszych mieszka samotnie. Kiedy potrzebują pomocy, mogą liczyć tylko na siebie. Chcemy to zmienić, stąd pomysł "Złotej Rączki" - mówi Paweł Konieczny, pre-

zes zarządu ZGM "TBS" w Częstochowie.

Akcja wystartowała 1 grudnia i potrwa do końca czerwca przyszłego roku. Jeśli senior nie jest w stanie samodzielnie dokonać drobnej naprawy domowej, może skorzystać z nieodpłatnej pomocy, gdy wartość naprawy nie przekracza 100 zł.

W jakich przypadkach można liczyć na fachowców z ZGM TBS?

Pomoc dotyczy:

1. regulacji drzwi i okien,
2. montażu bądź wymiany zamka

3. lub klamki w drzwiach,
4. wymiany lub regulacji spłuczki i deski toaletowej,
5. naprawy bądź wymiany przeciekających kranów w kuchni i łazience,
6. udrożnienia odpływów, uszczelnianie syfonów w zlewozmywaczkach, wannach, umywalkach i brodzikach,
7. wymiany żarówek,
8. montażu lub wymiany gniazdek i wyłączników światła i lamp,
9. podłączenia pralki, zmywarki lub innych urządzeń AGD,
10. naprawy lub wymiany zawiasów

Częstochowa 
wspiera Seniorów

10. wymiany pokręteł baterii, słuchawek i węży prysznicowych.

Akcja "Złota Rączka" nie obejmuje na przykład malowania ścian, remontów, składania mebli czy sprzątanía. Prace naprawcze będą wykonywane w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 7-15 oraz we wtorki w godz. 9-17.



ZGM TBS informuje Defibrylatory dla życia mieszkańców



Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie zakupił 7 defibrylatorów ratujących życie mieszkańców.

Defibrylatory AED coraz częściej pojawiają się w miejscach publicznych. W Częstochowie takie urządzenie jest dostępne między innymi w

Parku Wypoczynkowym Lisiniec. Defibrylatory umożliwiają przede wszystkim rozpoczęcie akcji reanimacyjnej jeszcze przed przyjazdem karetki ratowniczej. ZGM TBS w Częstochowie zdecydował o zakupie 7 takich specjalistycznych urządzeń, dzięki którym będzie można odpowiednio szybko zareagować i ratować życie mieszkańców.

Nowe urządzenia po raz pierwszy zostały zaprezentowane podczas spotkania dla mieszkańców zasobu komunalnego w Hali Polonia we wrześniu br. Obecnie są już zainstalowane w siedzibie Spółki przy ul. POW 24 oraz w sześciu oddziałach eksploatacji: przy al. Niepodległości 27, ul. Łukasieńskiego 26, ul. Orlik-Rückemanna 35/37, ul. Wały Dwernickiego 101/105, ul. Nowowiejskiego 26 i ul. Tuwima 6.

- *Zasób komunalny ma duży zasięg terytorialny, karetka nie zawsze jest w stanie dotrzeć na czas, a w przypadku zagrożenia życia liczy się przecież każda minuta. Dlatego defibrylatory to*



dziś niezbędne wyposażenie w zakładzie pracy. Dzięki tym pomocnym i niezawodnym urządzeniom mamy szansę uratować wielu ludzi, którzy w przyszłości mogą potrzebować natychmiastowej pomocy - mówi Paweł Konieczny - prezes zarządu ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie.

Pracownicy ZGM TBS zostali już przeszkoleni z obsługi urządzeń oraz w zakresie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Koszt jednego defibrylatora to 5300 zł. Według statystyk nawet u 40 000 osób rocznie dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia.

ZGM TBS informuje Mikołaj z ZGM TBS

Czekały na św. Mikołaja i...się doczekały. Po raz kolejny dzieci z zasobu zarządzanego przez ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie zostały obdarowane świątecznymi prezentami. Wydarzenie miało miejsce w częstochowskiej Konduktorowni przy ul. Piłsudskiego.

Prezenty tradycyjnie zakupili pracownicy ZGM TBS. W sumie przygotowali kilkadziesiąt paczek dla dzieci z rodzin wytypowanych przez kierowników oddziałów eksploatacji miejskiej spółki.

- *Ta akcja ma już swoją wieloletnią tradycję i wiemy, że najmłodszy czekają na nią z dużą niecierpliwością. Taki bezinteresowny gest ze strony pracowników doskonale wpisuje się w przygotowania do obchodów najbardziej rodzinnych świąt - jedynych takich w całym roku - mówi Paweł Konieczny, prezes zarządu ZGM TBS Sp. z o.o. w Częstochowie.*

Prezenty dla milusińskich nie są przypadkowe. Dzieciaki wcześniej piszą listy do św. Mikołaja, w których zdradzają swoje najskrytsze marzenia.

Wymarzone prezenty to często: książki, zabawki, klocki, przytulanki, kosmetyki, słodczyce, a nawet egzotyczne owoce.



W tym roku we wręczaniu podarków św. Mikołajowi pomagali prezydent Miasta Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk oraz radna Ewa Lewandowska. Dzieci odwdzięczyły się piosenkami i wierszykami.

Wydarzeniu towarzyszyły warsztaty plastyczne przygotowane przez Dinę Lewandowską z Fundacji Chrześcijańskiej Adullam. Ozdoby, które podczas nich powstały, zostały zawieszane na świątecznej choince. Będą cieszyć oczy odwiedzających częstochowską Konduktorownię.



ZGM TBS informuje

Podzielili się ubraniami



Pomaganie jeszcze nigdy nie było tak proste. Przekonali się o tym mieszkańcy i mieszkańcy Częstochowy, którzy w przedświątecznym czasie podzielili się ubraniami i butami z potrzebującymi. Wszystko w ramach akcji Fundacji Chrześcijańskiej Adullam i Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie pod hasłem „Zbiórka odzieży”.

To pierwsza taka akcja realizowana przez Partnerstwo „Stare Miasto – Nowe Życie”, którego członkami są między innymi Fundacja Chrześcijańska Adullam i ZGM TBS w Częstochowie. Od 11 do 15 grudnia częstochowianie i częstochowianki mogli przynosić niepotrzebne już ubrania i buty do częstochowskiej Konduktorowni, by podzielić się nimi z naprawdę potrzebującymi.

- Pomaganie jeszcze nigdy nie było tak proste, a to za sprawą częstochowskiego ZGM-u i Fundacji Chrześcijańskiej Adullam. Współpraca tych podmiotów doprowadziła do tego, że mamy miejsce, w którym można oddać różnego rodzaju ubrania czy buty. Szczególnie jest to ważne w tym czasie - tuż przed świętami - mówił **prezydent miasta Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk** podczas konferencji prasowej inaugurującej akcję.

Świąteczne porządki zaowocowały sporą ilością ubrań, które w finale trafiły do najbiedniejszych mieszkańców naszego miasta, a także do osób pozostających w kryzysie bezdomności, z którymi kontakt na co dzień mają przede wszystkim streetworkerzy.

- Musimy mieć świadomość, że w przestrzeni miejskiej mamy ludzi, którzy nie mieszkają w domach ogrzewanych. Potrzeby takich osób znają streetworkerzy. Wiemy, że osobom bezdomnym bardzo potrzebna jest odzież zimowa, a w szczególności bielizna, skarpety i kurtki. Takiego wsparcia przede wszystkim potrzebują mężczyźni, którzy zdecydowanie szybciej niż kobiety zużywają ubrania czy buty, chodząc w nich aż do przyśłowioowego zdarcia. Ale oczywiście przyjmujemy każdy rodzaj odzieży dla różnych grup. W naszej świetlicy mamy też młodzież, która chętnie z niej skorzysta - powiedziała **Elżbieta Ferenc**, prezes Fundacji Chrześcijańskiej Adullam.

Organizatorzy już zapowiedzieli, że akcja zbiórki odzieży będzie kontynuowana. Takiej

pomocy nigdy dość.

- Wiemy, że jednorazowa zbiórka na pewno nie rozwiąże szerokiego problemu społecznego, jakim jest bezdomność i związana z nią niemożność zakupu nowych ubrań czy butów. Natomiast taka akcja zasygnalizuje mieszkańcom, że jest potrzeba. Czasami mamy nadmiar odzieży i nie wiemy, co z nią zrobić. W wielu wypadkach trafia ona do kontenerów na śmieci i nie zawsze nadaje się potem do użytku. W tym przypadku mamy pewność, że wszystkie ofiarowane przez mieszkańców ubrania trafią do tych, którzy ich faktycznie potrzebują - mówił **Paweł Konieczny**, prezes ZGM TBS w Częstochowie.

Akcję objął patronatem prezydent miasta Częstochowy **Krzysztof Matyjaszczyk**.



informator

bezpłatny informator Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie

ukazuje się od 2015 roku

CGK

CO/GDZIE/KIEDY W CZĘSTOCHOWIE PORTAL KULTURALNY

Człowiek roku 1937 - Marian Skrzynecki

Był działaczem niepodległościowym. Jako przedstawiciel konspiracyjnej organizacji młodzieżowej w 1905 r. brał udział w strajku szkolnym w Częstochowie. Należał tu od 1909 r. do organizacji bojowej PPS-Frakcji Rewolucyjnej, później działał w Związku Walki Czynnej oraz Związku Strzeleckim. W latach 1914–1917 służył w Legionach Polskich. W sierpniu 1937 r., w stopniu podpułkownika, został zastępcą dowódcy 7. pułku ułanów. W sierpniu 1939 r. Marian Skrzynecki objął dowództwo pułku.

Marian Skrzynecki urodził się 9 października 1891 r. w Piotrkowie (Piotrków Trybunalski). Był synem Józefa (1849–1925), nadkonduktora Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, działacza niepodległościowego w Częstochowie, oraz Pauliny z Grottów (1860–1922), wnukiem Ludwika Skrzyneckiego, ziemianina, powstańca 1863–64.

W 1900 r. Skrzynecki wraz z rodzicami przeniósł się z Piotrkowa do Częstochowy, gdzie dwa lata później rozpoczął naukę w rządowym Gimnazjum Męskim. W 1905 r. jako członek organizacji młodzieżowej „Promieniści” uczestniczył w strajku szkolnym, po którym został usunięty z gimnazjum. Od 1906 r. uczęszczał do I Gimnazjum Polskiego w Częstochowie.

W 1908 r. został członkiem Związku Młodzieży Postępowej (od 1910 r. Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej); prowadził działalność oświatową w środowiskach robotniczych i włościańskich na terenie powiatu częstochowskiego. Od 1908 r. należał do Polskiej Partii Socjalistycznej-Frakcji Rewolucyjnej (PPS-FR). W wyniku rewizji przeprowadzonej przez policję 26 września tr. w mieszkaniu Skrzyneckich przy ul. Teatralnej (obecnie al. Kościuszki), został zatrzymany wraz z bratem Walerianem i krótko był przetrzymywany w areszcie częstochowskim. Nie zaniechał jednak działalności w PPS – w 1909 r. wszedł do Okręgowego Komitetu Robotniczego (OKR) PPS-FR w Częstochowie, a jesienią tr. został przyjęty do szóstki bojowej Organizacji Bojowej PPS-FR utworzonej z młodzieży gimnazjalnej.

W lipcu i sierpniu 1910 r. Skrzynecki uczestniczył w Krakowie w kursie instruktorsko-bojowym (tzw. III szkole bojowej) PPS-FR i Związku Walki Czynnej (ZWC). Po jego ukończeniu brał udział w reorganizacji częstochowskiej PPS-FR. W grudniu tr. podczas licznych aresztowań członków PPS-FR po zdradzie Antoniego Sukiennika, Skrzynecki po-

mógł w opuszczeniu Częstochowy Stanisławowi A. Radkowi kierującemu miejscowym OKR PPS-FR, a w styczniu 1911 r. sam wyjechał z miasta. Przebywał w Krakowie, następnie we Lwowie, gdzie studiował na tamtejszej politechnice. Działał w ZWC, a później w Związku Strzeleckim.

W sierpniu 1914 r. wstąpił do Lotnego Oddziału Wywiadowczego przy oddziałach strzeleckich (później I Brygada Legionów Polskich). Wyróżnił się w akcji bojowej na tyłach wojsk rosyjskich pod Bodzentynem. Służył w 1. szwadronie ułanów (następnie jako rotmistrz w 1. pułku ułanów) Władysława Beliny-Prażmowskiego. W czasie tzw. kryzysu przysięgowego w 1917 r. był internowany w obozie w Szczypiornie, później w Łomży. Zwolniony w lipcu 1918 r., od listopada tr. w stopniu podporucznika był adiutantem majora Janusza Głuchowskiego, dowódcy 7. pułku ułanów Wojska Polskiego. W 1919 r. skierowano go na przeszkolenie do Szkoły Jazdy, skąd wiosną 1920 r. powrócił do pułku walczącego z bolszewikami na froncie litewsko-białoruskim nad Dźwiną. Odnaczył się męstwem, dowodząc 2. szwadronem, który 12 czerwca 1920 r. odpierał wielogodzinne, zaciekle ataki nieprzyjaciela na pozycję k. folwarku Dregucze. W lipcu i sierpniu tr. brał udział w walkach na Wołyniu, gdzie odniósł lekką ranę. Ponownie ranny 4 września tr. pod Gulbieniszkami na Suwalszczyźnie, został odesłany do szpitala polowego.

Po zakończeniu wojny opuścił 7. pułk ułanów i do końca 1922 r. był adiutantem Piłsudskiego w Belwederze. Pełnił następnie służbę w kancelarii wojskowej prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Od 1926 r. prowadził zajęcia w Centrum Wyszkolenia Kawalerii. Do 7. pułku ułanów powrócił w 1927 r. i objął funkcję kwatermistrza. W latach 1930–32 był dowódcą szwadronu w Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP) w Dederkałach k. Krzemieńca. Od 1932 r. był zastępcą dowódcy 8. pułku strzelców konnych. Awans na podpułkownika otrzymał w 1935 r. W 1937 r. został zastępcą dowódcy 7. pułku ułanów, a od 27 sierpnia 1939 r. był dowódcą pułku. Prowadził pułk podczas walki z najazdem niemieckim we wrześniu 1939 r.. Po bitwie pod Suchowolą podzielił podległy mu oddziałek żołnierzy i wraz z dwoma oficerami przedzierał się na Węgry.

Podczas próby zatrzymania przez żołnierzy radzieckich i milicjantów ukraińskich 22 września we wsi Krukienice został ciężko ranny. Przewieziony do szpitala w Mościskach. Zmarł 3 października



1939 r. Pochowano go na tamtejszym cmentarzu w zbiorowej mogile. Symboliczna inskrypcja znajduje się na grobie rodzinnym na cmentarzu Kule w Częstochowie (w sektorze 2, rząd IV, grób nr 1). Jego nazwisko umieszczono na tablicy poświęconej wyższym oficerom II Rzeczypospolitej, którzy uczyli się w budynku obecnego IV LO im. Henryka Sienkiewicza w Częstochowie.

Marian Skrzynecki został odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Virtuti Militari IV kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Orderem Polonia Restituta V kl. oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

W małżeństwie (od 1925) z Magdaleną Adelą Endelman, Skrzynecki miał dwóch synów: Józefa (1928–97) i Piotra (1930–97), założyciela „Piwnicy pod Baranami” w Krakowie.

Prywatnie pozostaniemy optymistami



Za nami 3. edycja Festiwalu Poezja jest Najważniejsza, którego gościem był zeszłoroczny laureat Nagrody Literackiej „Nike” – Jerzy Jarniewicz. Poezja była nagradzana od 1997 roku – czyli momentu kiedy nagroda powstała – dokładnie sześć razy. Nike za poezję przed Jarniewiczem otrzymali: Tadeusz Różewicz, Stanisław Barańczak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki oraz jedna kobieta – Bronka Nowicka.

Podobno w Polsce liryki nikt nie czyta, oczywiście poza uczniami w szkołach różnego szczebla i co pilniejszymi studentkami i studentami polonistyki. Poezja to taka nisza w niszy, wiedza tajemna, zrozumiała dla nielicznych. Pod tą ironią kryje się jednak nieco prawdy. W 2022 roku chyba nikt nie spodziewał się, że nagroda Nike powędruje właśnie do poety. Przyznaję, że ja również typowałam zupełnie inaczej. Czy ta nagroda sprawi, że zaczniemy masowo czytać poezję? Nie. Literacka Nagroda Nobla dla Louise Glück też raczej nie poszerzyła grona miłośniczek i miłośników liryki. A jednak na spotkanie przyszło nie kilka, a kilkadziesiąt osób. Trudno również wyobrazić sobie świat, w którym nie byłoby poezji, poetek i poetów. Dobrej poezji. A taką bez wątplenia jest ta pisana przez Jarniewicza, który jest także tłumaczem. Warto to podkreślić, bo ma znaczący wpływ na jego własny język poetycki.

Poeta otrzymał Nike za tom zatytułowany „Mondo cane”, który nawiązuje do tytułu filmu, na który Jarniewicz nie został wpuszczony w młodości, a który pokazywał brutalne wykorzystywanie zwierząt. Ten tom pełen jest wyznań i myśli, których nie wypowiadamy na głos w obecności innych osób, czasem nawet w samotności. Intymność poematów jest tu bardzo cieleśnie, ale nie tylko jako erotyka, ale także wizyta u lekarza, wstydlive pytania czy badanie jąder:

*Leżałem na kozetce, nie wiedząc, co i kiedy
zastonić rękoma, gdy ona na mosznę
nanosiła żel. »Proszę podciągnąć
penisa«, podciągnąłem, czując,
jak ostrożnie, jakby od dziecka
mnie znała, skanuje mi jądra.*

Ten tom to także spacer czy raczej flanerowanie po mieście – Łodzi. Podmiot liryczny jest otoczony typowym miejskim krajobrazem, z całym jego bagażem – sklepami, ulicami, bramami, tramwajami, samochodami. Przyroda, wyłaniający się z cienia las, zdaje się być niemożliwą do zrealizowa-

nia ucieczką przez zgiełkiem. Podmiot nie wstydzi się swojej słabości, niedoskonałości, czasem drwi, ironizuje, innym razem decyduje się na gest wręcz ekshibicyjny. Wiersze w tym zbiorze niepokoją, jakby gdzieś niedaleko czała się jakaś katastrofa. Jednak sam poeta (już nie w wierszu, ale na scenie, odbierając Nike) przewrotnie zachęcał: rzecz jasna nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy prywatnie pozostawali optymistami.

Nie przypadkiem w swojej laudacji po przyznaniu Nike dla Jarniewicza Przemysław Czapliński mówił: *Grzebanie w języku ma swój cel. Nie chodzi o igraszki, lecz o zrozumienie tych mechanizmów językowych, które nadają i odbierają istnienie. Jedne słowa stawiają na baczność, inne pozwalają godnie zasiąść, jedne wykluczają ze społeczeństwa, inne do niego włączają, jedne chłoszczą, inne głaszczą. Język zatwierdza obcość i język zamienia w twierdzą swojskość, język oddaje cześć i odbiera honor, uniesmiertelnia i uśmierca. Żadna więź społeczna nie może być niema. Przyjaźń, solidarność, koleżeństwo, rodzina istnieją dzięki ustawicznemu krążeniu słów. Ale nie ma też takiej władzy, która obyła się bez słów, i niewiele jest takich słów, których nie dałoby się wykorzystać do sprawowania władzy.*

Tylko taka poezja ma bowiem sens. Jarniewicz doskonale o tym wie, dlatego częstochowskie spotkanie prowadzone przez Rafała Gawina nie było „odpytywaniem” przez prowadzącego, ale rozmową dwóch poetów-intelektualistów. Oczywiście dużą część rozmowy zajął nagrodzony tom, ale było widać, że Jarniewicz ożywił się, kiedy pojawiały się tematy związane z rolą tłumacza i tłumaczenia w poezji, o co chętnie pytała także publiczność. Dla poety przekładanie tekstu jest także w pewnym sensie przekładaniem świata, a przekład po prostu twórczością jako taką, bo wymaga stworzenia nowego tekstu i nowego języka dla każdej kolejnej książki.

Przed nami kolejne, po Nike, książki poetyckie i tłumaczenia Jerzego Jarniewicza: „Bagaż” (choć



jest to akurat 65 wierszy z dotychczasowych tomów w wyborze autora z posłowiem Kacpra Bartczaka i Joanny Orskiej) oraz przekłady: „Wiersze przychodzą późno” Margaret Atwood, „Berg” Ann Quin i „Zejdźcie do wraku” Adrienne Rich. Jeśli jeszcze nie czytaliście, możecie sięgnąć po lekturę jako „post scriptum” Festiwalu Poezja Jest Najważniejsza.

Sylwia Góra
Fot. Łukasz Kolewiński



Niech smok będzie z Wami!



„Jak zostać smokiem?” sprawia, że na nowo czujemy się dziećmi, które spotkanie z teatralną magią po prostu zachwyca. Zachwyca czarem, który znamy z najlepszych bajek Disneya. Do obejrzenia obowiązkowo – bez względu na metrykę.

Gdybym dziś miała sześć lat (a nie trzy dekady więcej) i gdyby „Jak zostać smokiem?” było moim pierwszym spotkaniem z teatrem, dałabym się kupić bez reszty. I myślę, że wiele dzieciaków, które już miały okazję zobaczyć najnowszą baśniową propozycję Teatru im. Adama Mickiewicza, będzie wspominało ją po latach tak, jak ja wspominam „Bestię i Piękną” Jarosława Kiliana (zrealizowaną za dyrektury Henryka Talara, czyli w czasach, gdy to ja należałam do najmłodszej publiczności). Bo takie tytuły pozostają w człowieku pewnie na zawsze.

19 listopada podczas popremiowego spektaklu znów poczułam się tak, jak w tym 1995 r. Twórcy bajki podkreślali, że zależało im na tym, by oczarować zarówno małych, jak i tych nieco starszych, a ba! - nawet i całkiem dorosłych. I by ci ostatni, mieli okazję odnaleźć w sobie ukrytą bądź... może już zatraconą dziecięcość. Brzmi nieco wyświechtanie, bo przy takich okazjach często powtarzają się podobne deklaracje. W wielu przypadkach kończy się na zapowiedziach, ale twórcom „Jak zostać smokiem?” udało się słowa dotrzymać. Stworzyli spektakl, który ogląda się z otwartą z przejęcia buzią, który zachwyca, który humor równoważy wzruszeniem (niejeden całkiem duży widz ocierał ukradkiem łzę – wiem, bo widziałam i sama robiłam podobnie).

Trochę mangi, trochę anime

W czym leży sukces? Jego matek i ojców jest wiele. Ale zacznijmy jednak od tych pierwszych. Reżyserka Karolina Okurowska-Wabnic nie sięgnęła po cudzy tekst, nie zrobiła adaptacji czegoś, co już napisano, ale stworzyła coś zupełnie innego. Nie ukrywa, że pomysł baśni inspirowanej kulturą japońską podrzuciła jej Magdalena Woch, pełniąc obowiązki dyrektor

częstochockiego teatru. Okurowska-Wabnic zgłębiła świat japońskiej mitologii, jej symbolikę, wybrała też kilka yokai, czyli stworzeń-potworów z wierzeń, które tutaj stają się odzwierciedleniem emocji odczuwanych przez głównego bohatera bajki. Dodała do tego trochę mangi, anime, ale też zachodnich inspiracji i stworzyła baśniowe чудо.

W centrum opowieści postawiła Harukiego, chłopca, który wyrusza w długą podróż, by odnaleźć swojego tatę. Na co dzień marzy, że zostanie kiedyś smokiem (a te są najszlachetniejsze i najdzielniejsze). Plany te wyśmiewają rówieśnicy z wioski. Przypisują Harukiemu śmieszność, wytykają, że jest mały i drobny, i mocno płaczkliwy (bo tak, chłopaki też płaczą!), w dodatku imię też ma „babskie”, bo oznacza ono nadejście wiosny. A co chłopca dotyka najbardziej, to przypominają bezlitośnie, że nie ma on taty (jedna z cioć nieznośnych chłopców uważa – co ów chętnie cytuje - że ojciec zostawił syna, bo się go wstydził).

Skutki cierpienia...

Prawda oczywiście jest inna. Przybliży ją babcia Harukiego, bowiem chłopiec żył dotąd w przekonaniu, że jego rodzice nie żyją. Zmarła jednak „tylko” Fumiko, a Takashi schował swoje cierpienie bardzo głęboko, żeby nikt, nawet on sam, nie mógł go zauważyć.

- Skutki cierpienia, które nie zostało wypuszczone na zewnątrz, potrafią być tragiczne – mówi babcia (i myślę sobie, że to jeden z cytatów, które warto sobie zapamiętać). I ma rację, bo pewnego dnia mężczyzna znika na zawsze, zostawiając malutkiego synka. Zostało czekanie na cud, czyli rozkrwanie złamanego serca.

Przytul tęsknotę

I pewnie na tym ta historia mogłaby się skończyć, gdyby na drodze Harukiego nie pojawiła się obdarzona magicznymi mocami Ayumi z lisów Zenko (wszystkich zaskakuje to, że ona mówi, ale przecież nie jest zwykłym lisem!). W zamian za ratunek, postanawia się odwdziżyć wybawcy. Ten pragnie jednego: odnaleźć tatę. Nikt jednak nie wie, gdzie szukać. I tu pomoc mogą wyłącznie lisice Zenko, z Wielką Zenko na czele. Zostawiają mu trzy rady: zmień strach w śmiech, przytul tęsknotę i nie bój się prosić o pomoc.

No i młodzi bohaterowie wyrusza-



ją w drogę. Ayumi ma motywację, by pomóc Harukiemu. Za zasługi liczy bowiem na pierwszy drugi ogon – im więcej dokonań, tym więcej lisich ogonów (Wielka ma ich tysiące). A droga będzie pełna przygód i niebezpieczeństw. Trzeba zmierzyć się np. ze zmorą buruburu czy mekurabe (to yokai złożony z wielu czasek). Jednak jak to bajkach bywa, na końcu czeka nadzieja.

Ta bajka ma tę moc!

Opowieść pełna emocji, pokrępienia, dobra to jedno, ale „Jak zostać smokiem?” to wizualne чудо! Zadbali o to Sebastian Siepietowski, odpowiedzialny nie tylko za scenografię i kostiumy, ale także projekcje multimedialne, które dodają bajce zarówno piękna, jak i grozy. A przecież dzieci (i nie tylko one) lubią ten dreszczyk, tę gęsią skórę... I takiej dostarcza choćby pojawienie się Lisic Zenko czy scena z czachami.

Nad ruchem scenicznym aktorki pracowali pod okiem Agnieszki Klotzer, a stworzona przez nią choreografia, choć dla artystów na pewno była wymagająca, wygląda bardzo efektownie. Już na początku twórcy dają czadu, śpiewając, tańcząc z kijami i skandując: odwaga, męstwo i hart ducha. I tak przechodzimy do muzyki, która – moim zdaniem – dodaje magii tej bajce na równi z projekcjami. Skomponowała ją Maria Kępiś, która nie ukrywa, że oprócz japońskich inspiracji, chciała, by „Jak zostać smokiem?” brzmiało nieco jak „Mulan” i miało urok bajek Disneya – na których ona (ja również) się wychowywała, a które nadal zachwycają współczesne dzieciaki.

Do tekstów Okurowskiej-Wabnic kompozytorka wyczarowała piosenki, które nucę sobie nadal. A „Idę, idę na przygodę” (do której powstał też teledysk) spokojnie konkurować może z disneyowskim „Mam tę moc”. A przy mocy zostając, to spektakl ma tę oddziaływania na wszystkie zmysły.

Wspominałam o „zachodnich” inspiracjach. Odkrywanie ich dostarcza sporej frajdy. I tak przykładowo Wiel-

ka Lisica Zenko przemawia niczym mistrz Yoda, a czaszki przynoszą na myśl klimat animacji Tima Burtona.

Oklaski dla aktorów!

Największe oklaski kieruję jednak do aktorów. Zaczę od pary głównych bohaterów. Harukiego zagrał znany nam z „Makbeta” Mariusz Urbaniec, a jako lisiczka zadebiutowała na tej scenie Gabriela Bissinger. Młodzi aktorzy choć występują gościnnie, to już dostarczyli powodów, by zakorzenie się tu na dobre. Urbańca doceniłam już za rolę Macduffa, Bissinger widziałam dotychczas tylko w „Mojej drodze” Teatru Nowego w Częstochowie, ale tych występów porównywać nie można. Gdy na scenie pojawia się Ayumi, skupia na sobie całą uwagę. Jest iskierką, która rozświetla drogę nie tylko Harukiemu. Wszędzie jej pełno, a Bissinger gra każdym gestem i robi to uroczo.

Zostałam „kupiona” również przez Wielką Zenko, czyli Sylwię Oksiutę-Warmus – legenda Yedi niech czuje na sobie oddech konkurencji! Jednak gratulacje należą się każdemu, także Czesławie Monczce, która babcjuje na scenie nie pierwszy raz, ale tę babcie chyba polubiłam najbardziej (w końcu znajdzie drugą, która w młodości była zawodniczką sumo!).

Małgorzata Marciniak, Marta Honzatko, Robert Rutkowski, Sylwia Karczmarczyk i Sylwia Oksiuta-Warmus mieli przed sobą niełatwe zadanie, kreują po kilka postaci, oddając im mnóstwo energii i serca, ale też mierząc się z różnymi niezwykle wymagającymi scenicznymi formami. I cała ósemka tworzy team, bez którego happy endu by nie było.

„Jak zostać smokiem?” jest premierową propozycją teatru. Zagościła na afiszu 18 listopada, ale przygotowano ją – zgodnie z tradycją – z myślą o nadchodzących mikołajkach. Początek grudnia należeć będzie więc do Harukiego i spółki. Warto sprawdzić terminy i zapytać o wolne miejsca. I to bez względu na wiek.

Zuzanna Suliga

Jan Wołek. Jak nieregularny hipis został artystą z kategorią S



W listopadzie Jan Wołek uczcił 50-lecie pracy artystycznej. Choć urodził się w Warszawie, a od lat mieszka w Kazimierzu Dolnym, na miejsce benefisu wybrał Częstochowę. Każdy jubileusz jest dobrą okazją do podsumowań, na portalu CGK piszemy więc o zawodowej drodze wszechstronnego artysty.

50-lecie - jak każdy zresztą jubileusz - składnia do podsumowań. Zapytany o początek artystycznej drogi Jan Wołek odpowiada tak: Zaczęło się tak, jak wszystko to, co złe, czyli niewinnie. Jest we mnie jakaś potrzeba inności, odrębności, nienachalna, nie jestem żadnym ekscentrykiem, choć kiedyś uchodziłem za takiego.

Przekorny był zawsze. On (rocznik 1954) w czasach, gdy niemal wszyscy słuchali Beatlesów, czy Stonesów, fascynował się tradycyjną muzyką amerykańską. W klubowych piwnicach, wśród podobnych sobie nieregularnych hipisów (którzy nie wiedzieli do końca, na czym ten ruch polega) słuchał tradycyjnego bluesa. Słuchał i grał, opierając się na ubogim - jak zaznacza - instrumentarium (postawił na gitarę 12-strunową, co nie było wówczas częste).

- Na drodze stanęła mi jednak tzw. inteligencja, o ile mogę to tak nazwać. Wskazywała, że dramaty ludzkie są prawdziwe, ale sposób ich wyrażania był dość prosty, by nie powiedzieć prostacki. Z tego grania bluesa za dużo mi nie wyszło.

Szukał więc swojego języka muzyki. Występował w kabaretach, zaczął tworzyć pierwsze zespoły, współpracując m.in. z nieżyjącym już Jackiem Skubikowskim. Gdy okazało się, że autor „Jedynego hotelu w mieście” szuka swoich dróg, ich wspólna - bez bólu i gniewu - się rozeszła.

Szafa na grzechy

Szybko zyskał miano specjalisty od trudnych piosenek. - Ten duży ciężar egzystencjalny wyniosłem właśnie z bluesa. Zawsze mówiono, że jestem pesymistą, a ja po prostu uważałem, że w każdej piosence powinno być jakieś istotne przesłanie, coś ważnego. Stan optymizmu uważałem za stan powszechny i naturalny, i nie warto o tym mówić. Daleko ważniejsze, niczym memento, było mówienie o rzeczach trudnych, dramatycznych. To było w czasach, kiedy obowiązywała totalna pochwała i afirmacja radości życia socjalistycznego, więc wszystkie piosenki egzystencjalne, które opowiadały o szarościach naszego dnia codziennego, były niemile widziane.

Festiwale, szlagiery oraz cała pompa mierziła go i śmieszyła. Podstawą była wiarygodność, bo na scenie snuł opowieść o własnym życiu. Występy miały charakter „konfesjonau”. Jego dorosły dziś syn Maks, nazywał to w dzieciństwie szafą na grzechy, którą Wołek otwierał podczas koncertów. Recitale miały zaś szczególny, może nawet mistyczny wymiar.

- Ludzie za bardzo nie wiedzieli, jak na to zareagować, ponieważ klaskać, to tak jak klaskać na mszy w kościele. Po koncercie siedzieli w absolutnej ciszy. I nie wiedzieli co ze sobą zrobić, bo nagle powiedzieliśmy sobie o najbardziej intymnych i drażliwych sprawach z naszego życia.

Ta bliskość sprawiła, że na początku nie chciał... brać pieniędzy za swoje występy. To podejście zmieniła



dopiero proza życia. - Uważałem, że za wymianę zdań, nawet jeśli była jednostronna, za zwierzenia, za prawdę, pieniędzy brać nie należy, że to jest niegodne. Ale czas pokazał, że nie mam z czego żyć, mogę tylko z tego. I tak powoli stawałem się facetem, który bierze za występy pieniądze.

Artysta z kategorią S

Jednak, żeby te pieniądze brać, trzeba było mieć stosowne... uprawnienia. Prawo do występów na scenie przychodziło wraz z odpowiednią kategorią. Taką, którą przyznawała odpowiednia komisja.

- Obowiązywały trzy kategorie: B, A i S. Ostatnia była najwyższa, upoważniała do recitalu. Dawała prawo do zaabsorbowania uwagi ludzkiej przez godzinę czy więcej. Żeby dostać którąś kategorię, trzeba było zdać egzamin. Stawało się wtedy przed specjalną komisją kwalifikacyjno-weryfikacyjną Ministerstwa Kultury i Sztuki. Trzeba było np. zaśpiewać trzy piosenki z mikrofonem, trzy bez, trzy wesołe, trzy smutne.

Nie ukrywa, że złamał wszelkie obowiązujące reguły i na egzamin (a można było podejść do niego tylko dwukrotnie), stawiał się na... potężnym kacu. Od progu zaznaczył, że nie interesują go piosenki wesołe, bo pisze wyłącznie smutne, więc jeśli komisja jest zainteresowana, to może kilka zaprezentować. Na czele gremium stał sam Aleksander Bardini - legenda kina i teatru. To on miał rzec: proszę bardzo, niech nas pan czymś zaskoczy.

- Wykonałem normalny recital, który grywałem, jeżdżąc po klubach studenckich i mając swoje audytorium. Po czym wstałem, ukloniłem się i wyszedłem. Potem pan kurtynowy powiedział, że komisja prosi mnie na scenę. Zadano mi parę pytań z historii malarstwa, byłem doskonale zorientowany. Na koniec dowiedziałem się, że przy pierwszym podejściu dostałem najwyższą kategorię. W ten oto sposób stałem się najmłodszym w kraju artystą z kategorią S - wspomina po latach Jan Wołek.

Konwoje do Murmańska

Mając uprawnienia, jeździł po kraju i śpiewał swoje egzystencjalne piosenki. Lekko nie było, zdrowie zaczęło szwankować. - To, co dziś nazywamy tournée, wtedy delikatnie mówiąc, to były konwoje do Murmańska. Człowiek rozjeżdżał się tymi wagonami bydłymi po całej Polsce, kursując od klubu do klubu, szarpiąc te 12 żelaznych drutów pazurami, drąc się niemal do upadku. A potem nocy w stanie upojenia alkoholowego wsiadał do kolejnego wagonu i jechał do kolejnych studentów, którzy czekali na to samo. Bardzo przejęci, bardzo kochani, ale człowiek ma tylko jedno zdrowie. I w pewnym momencie się wyłożyłem. Musiałem z tego zrezygnować, nie przestając (i do dziś nie przestaje) - pisać dla innych. Z tego starszego i średniego pokolenia nie było nikogo, dla kogo nie napisałbym paru piosenek.

Fakt, lista tych, którzy śpiewali i śpiewają piosenki Wołka, jest naprawdę długa: od wspomnianego już Piotra Machalicy przez Irenę Santor, Marylę Rodowicz, Edytę Geppert, Zbigniewa Wodeckiego, Annę Marię Jopek, Łucję Prus, Alicję Majewską czy Halinę Frąckowiak...



Zatrzymajmy się przy trzech ostatnich wokalistkach. Połączyło ich wspólne osiedle. Z Frąckowiak dzielił go płot, nieopodal mieszkała Prus, a Majewska jakieś 200 m dalej. Ta lokalizacja walenie przyczyniła się do tego, że po latach Wołek wrócił do swojej kolejnej wielkiej pasji.

- Przez płot z Alą mieszkał malarz, starszy ode mnie znacznie, Jurek Gnatowski, który miał tam pracownię. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy, bywaliśmy u siebie codziennie. Atmosfera pracowni, jego pracy, obudziła powtórnie moją pasję, ale już w wymiarze poważniejszym, w wymiarze malarstwa - podkreśla artysta.

Droga do osiągnięcia zawodowstwa

To zmarły w 2012 r. Gnatowski przybliżył Wołkowi technologie malarskie i całe zaplecze artystycznej kuchni. - Wiele zawdzięczam jemu i innym malarzom, którzy widząc, że jest we mnie ogromna pasja, nie zlekceważyli tego i dzielili się ze mną taką wiedzą, której nie uzyskałbym na akademii. Na nią nomen omen zdawałem i zdałem, ale nie zostałem przyjęty chyba z braku miejsc. Wtedy było po 40 osób na jedno miejsce. Nie miałem odpowiedniego pochodzenia, wyglądu ani protekcji, z których i tak bym nie skorzystał, bo mnie to brzydziło. Była jednak inna droga do osiągnięcia zawodowstwa, które w zasadzie było mi potrzebne tylko po to, bym mógł robić zakupy w sklepie zaopatrzenia artystów-plastyków, możliwych wyłącznie na legitymację.

Powtórnie stanął przed komisją weryfikacyjną. Po obejrzeniu jego prac i dorobku (miał już sporo wystaw na konczie) dostał uprawnienia do wykonywania zawodu artysty-plastyka. Brak dyplomu sprawił, że nie musiał odcinać pępownicy od akademii. Musiał uczynić to jednak od paru kolegów, żeby nie być ich naśladowcą.

- Do swojego języka dochodzi się dwoma duktami: albo duktem głowy, która ci każe wymyślić np., że do końca życia będziesz malować trójkąty i będziesz udawał, że nikt przed tobą tego nie odkrył, albo duktem pędzla, ręka, która cię poprowadzi w twój sposób widzenia świata. Ja poszedłem duktem ręki, choć pewnie stać by mnie było na wymyślenie czegoś, może nie do końca oryginalnego, ale czegoś, co jeszcze nie jest popularne. Tyle, że ja lubię robić to, co lubię. Dukt głowy zostawiłem wierszom, słowom...

Zuzanna Suliga
Fot. Łukasz Kolewiński

Wypowiedzi pochodzą z filmu
„Jan Wołek. 50” zrealizowanego przez
Annę Paleczek-Szumlas i Roberta Jodłowskiego.

*Benefis Jana Wołka odbył się 22 listopada w Filharmonii Częstochowskiej. Wydarzenie poprowadził Artur Andrus. Na scenie wystąpili m.in. Piotr Bukartyk, Andrzej Grabowski, Włodzimierz Nahorny, Marina Opania, Nula Stankiewicz, Magda Umer, Jacek Wójcicki i Wiktor Zborowski. Kierownikiem muzycznym był Janusz Strobel.

Politechnika Częstochowska

Politechnika Częstochowska wśród organizacji zmieniających świat

Politechnika Częstochowska została laureatem programu Symbol. Jest to ogólnopolski program medialny prowadzony od 12 lat na łamach „Monitora Rynkowego”, niezależnego dodatku dystrybuowanego wraz z „Dziennikiem Gazetą Prawną”, „Monitora Biznesu”, niezależnego dodatku dystrybuowanego wraz z „Rzeczpospolitą” oraz „Pulsu Biznesu”. Symbole są wyrazem docenienia dotychczasowych działań i osiągnięć. Honorowane są te firmy i instytucje, których marka stała się reprezentatywna i tożsama z działalnością całej branży. W ciągu dwunastu edycji laureatami programu Symbol zostało ok. 700 instytucji. Laureaci programu to firmy i instytucje, cechujące się innowacyjnością, rozumiejące rolę prestiżu w zapewnieniu silnej pozycji na rynku i przekształcające swoje środowisko za pomocą inteligentnych mechanizmów opartych na wiedzy i kompetencji.

Najlepsi w kraju przedstawiciele firm, przedsiębiorstw, uczelni i innych instytucji zostali nagrodzeni podczas uroczystej XIII Gali Finałowej programu Symbol 2023, która odbyła się 16 i 17 listopada w niezwykłych, zabytkowych wnętrzach pięciogwiazdkowego hotelu Monopol w Katowicach. Wydarzenia prowadził dziennikarz telewizyjny Marek Durmała, który

otworzył ją, witając przedsiębiorców, naukowców, samorządowców, ludzi biznesu, przedstawicieli ochrony zdrowia i innych branż. Towarzyszyła mu Joanna Drzazga-Lisiecka, dyrektorka generalna PubliCity Media Group – redakcji będącej organizatorem programu Symbol.

Podczas tegorocznej edycji kapituła nagrodziła 90 podmiotów z różnych branż. Odbierający wyróżnienia często podkreślali, że to właśnie skuteczne zarządzanie, innowacyjność, rozwój oraz synergia nauki i biznesu są najlepszymi motywatorami ich wyjątkowej pracy. Oba dni galowe zostały wzbogacone o ciekawe panele dyskusyjne: „Jak Polska odpowiada na wyzwania zrównoważonego rozwoju?”, „Nowoczesne technologie: podejście interdyscyplinarne” oraz „Nowoczesne zarządzanie we współczesnym biznesie”.

Prestiżową nagrodę w imieniu Wydziału Zarządzania odebrała dr hab. inż. Iwona Otola, prof. PCz, Dziekan Wydziału Zarządzania, natomiast w imieniu Politechniki Częstochowskiej dr hab. inż. Marek Warzecha, prof. PCz, prorektor ds. rozwoju Politechniki Częstochowskiej. Jest to ogromny sukces dla naszej społeczności! Powtarzając za Prorektorem Uczelni: „to dla nas wielki zaszczyt być częścią tego wyjątkowego grona, reprezentując instytucję, która poprzez wiedzę,

kompetencje i innowacyjne podejście wpływa na rozwój branży. Nasza marka staje się symbolem jakości i doskonałego zarządzania. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu, a także wszystkim, którzy odwiedzili nasze stoisko na tym wyjątkowym wydarzeniu. Jesteśmy zobowiązani do dalszego dążenia do doskonałości!”



Dziekan Wydziału Zarządzania PCz dr hab. inż. Iwona Otola, prof. PCz; Kierownik ds. rozwoju Wydziału Zarządzania PCz dr hab. inż. Marlena Grabowska, prof. PCz; Prorektor ds. Rozwoju PCz dr hab. inż. Marek Warzecha, prof. PCz.

Politechnika Częstochowska

Pracownicy Politechniki Częstochowskiej w światowym rankingu najlepszych naukowców

The World's Top 2% Scientists to międzynarodowy, prestiżowy ranking stworzony i publikowany corocznie przez Uniwersytet Stanforda. Wyłania najlepszych naukowców, których publikacje są najczęściej cytowane przez innych autorów na całym świecie. Oceniana jest całość dorobku naukowego poszczególnych badaczy ze wszystkich

dziedzin nauki według ustalonych parametrów. Na tej podstawie twórcy listy przygotowują dwa rankingi. Pierwszy bierze pod uwagę dorobek całej kariery naukowca, dane w tym przypadku zostały zaktualizowane na koniec 2022 roku. Drugi dotyczy cytowań z ostatniego roku kalendarzowego, czyli 2022.

W rankingu World's Top 2% Scientists 2023 obejmującym cały dorobek w karierze naukowej znalazło się ośmiu naukowców z Politechniki Częstochowskiej, natomiast w rankingu World's Top 2% Scientists 2023 uwzględniającym wyłącznie dorobek naukowy w 2022 roku znalazło się jedenastu naukowców.

W rankingu dotyczącym całego do-

robku naukowego, spośród ponad 200 tysięcy naukowców z całego świata, zostało wyróżnionych 1119 badaczy z Polski. Natomiast w rankingu dotyczącym dorobku naukowego wyłącznie za 2022 rok, w gronie ponad 210 tysięcy naukowców z całego świata znalazło się 1142 polskich badaczy.

Politechnika Częstochowska

Turniej EA Sports FC 24 w Politechnice Częstochowskiej razem z RKS Rakowem Częstochowa

W ostatnią niedzielę listopada w Klubie Politechnik odbył się Turniej EA Sports FC 24 zorganizowany przez klub RKS Raków Częstochowa. Rywalizację podjęło 64 uczestników, którzy w emocjonujących pojedynkach w grze FIFA sprawdzili swoje umiejętności w wirtualnym futbolu. Najmłodszy uczestnicy mieli okazję wziąć udział w pokazowych treningach i zabawach zorganizowanych przez Małą Akademię Rakowa.

W październiku Politechnika Częstochowska podpisała umowę o współpracy z mistrzem Polski. Uczelnię i Klub łączą podobne wartości, jak pielęgnowanie długoltnych tradycji działania, odważne spoglądanie w przyszłości i ambitne cele. Podpisanie umowy jest przypieczętowaniem prowadzonej już współpracy pomiędzy Partnerami. Politechnika Częstochowska uczestniczyła w piknikach sportowych organizowanych przez RKS Raków. Charakterystyczną maskotką Klubu, Rycerza Medalika można było spotkać kilkakrotnie na terenie miasteczka akademickiego, jak np. podczas akcji krwiodawstwa.

RKS Raków i Politechnika Częstochowska zamierzają promować działalność Partnera oraz propagować aktywność fizyczną w środowisku akademickim. Stu-

denci, którzy będą chcieli doskonalić swoje umiejętności w piłce nożnej dostaną szansę rozwoju w projektach realizowanych przez Klub. Uczelnia będzie brać czynny udział w życiu Klubu poprzez stoisko w strefie Fan Zone. Partnerzy będą współpracować i tworzyć wspólne akcje marketingowe zarówno na terenie miasteczka akademickiego, jak i w obiektach klubowych przy ul. Limanowskiego 83.



Czym żyje miasto

Sfinalizowana sprzedaż Domu Księcia

Za nami ostatnie formalności konieczne do zbycia zabytkowej kamienicy przy ul. Wolności 44. Nie ruchomość została wydana nabywcy.

Po trzech przetargach zakończonych negatywnymi wynikami "Dom Księcia" został sprzedany w drodze rokowań 15 września tego roku. Warunki opisane w ogłoszeniu o rokowaniach określały termin zawarcia umowy notarialnej przeniesienia własności nieruchomości do 15 grudnia 2023 r. Płatność ceny mogła nastąpić jednorazowo lub w dwóch ratach (I rata płatna przed zawarciem aktu notarialnego, II rata płatna do 30 września 2024 r.). Cena wywoławcza wynosiła 5 mln zł. Złożona oferta spełniała warunki rokowań, czyli suma 5 000 100 zł, płatna w ratach.

Akt notarialny sprzedaży kamienicy został zawarty 7 grudnia br.,

a cena ostatecznie została wpłacona przez nabywcę jednorazowo, w całości. W tym samym dniu nastąpiło wydanie Domu Księcia na rzecz nabywcy.

DOM KSIĘCIA położony jest blisko ścisłego centrum miasta, w sąsiedztwie dworców autobusowego i kolejowego. Budynek stoi na działce pomiędzy aleją Wolności, ul. Jana III Sobieskiego i ul. Boya-Żeleńskiego. Całkowita powierzchnia użytkowa Domu Księcia wynosi 10,2 tys. m², a kubatura - 55 242 m³. Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Częstochowy” budynek leży w strefie zabudowy usługowo-mieszkaniowej i wraz z otoczeniem posiada dostęp do pełnego uzbrojenia miejskiego.

Fot. UM Zdjęcie z drona - lipiec 2023.



Fundacja Chrześcijańska „Adullam”

Wigilia powinna odbywać się w Domu



Dla 350 osób Wigilia odbędzie się 23 grudnia o godzinie 12.00 w siedzibie Fundacji Chrześcijańskiej „Adullam”, stanowiąc stały punkt w corocznym obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia. Od początku istnienia Fundacji spotkanie świąteczne kierowane jest do osób potrzebujących, samotnych, którzy znaleźli się w kryzysie życiowym, tak aby nikt w tym szczególnym czasie nie pozostał sam.

Wielu podopiecznych Fundacji domowe ciepło znajduje od lat właśnie w stołówce charytatywnej. W miejscu, które kojarzy się z atmosferą domu, ale też z gorącym posiłkiem, które osoby potrzebujące otrzymują sześć dni w tygodniu. Stołówka charyta-

tywna to serce Domu, gdzie w godnych warunkach na każdego czeka ciepły posiłek i życzliwość. To miejsce jest Domem dla tych, którzy znajdują się w takim momencie swojego życia, kiedy zachwiały się fundamenty ich bezpieczeństwa i stabilizacji.

W ostatnim czasie stołówka przeszła remont, który poprawił jej wygląd. „Przez kilkanaście lat codziennego użytkowania tego miejsca przez kilkaset osób dziennie remont był nieunikniony. Czekaliśmy na niego bardzo długo, ale sytuacja finansowa i codzienne wydatki związane z prowadzeniem tak dużej organizacji nie pozwalały nam na przeprowadzenie go. W tym roku otrzymaliśmy wsparcie finansowe od Fundacji Orlen i remont stołówki

stał się faktem” – podkreśla Elżbieta Ferenc, prezes Fundacji Chrześcijańskiej „Adullam”.

Na wigilijnym stole, rozstawionym w świeżo wyremontowanej stołówce, znajdują się tradycyjne potrawy – zupa grzybowa, pierogi, kapusta z grochem. Dodatkowo każda z osób objętych wsparciem w ramach „Wigilii” otrzyma paczkę ze świątecznymi potrawami oraz artykułami spożywczymi. Będą w niej podstawowe produkty zakupione przy wsparciu darczyńców oraz potrawy specjalnie przygotowane na okoliczność świąt – sałatka jarzynowa, śledzie czy bigos. „Cała praca w kuchni odbywa się 2 dni przed spotkaniem wigilijnym. Najpierw od przygotowania, ugotowania i podszykowania dań, a następnie ich doprawienia i zapakowania w hermetycznie zamykane pojemniki. Wszystko jest przygotowywane tak, jakbyśmy to robili w domu” – podkreśla Małgorzata Grudzińska, dietetyk w Fundacji „Adullam”.

Spotkanie wigilijne ma charakter świąteczny, uczestniczą w nim przedstawiciele władz miasta, radni miasta Częstochowy, przedstawiciele miejskich instytucji oraz osoby na co dzień korzystające ze wsparcia Fundacji. Jest to spotkanie, gdzie zanikają bariery i granice ustanowione przez normy społeczne. Przy jednym stole do wspólnego posiłku zasiadają Prezydent Miasta, przedstawiciele Rady Miasta, dyrektorzy instytucji miejskich i mieszkańcy. To znamienne w miejscu, jakie tworzą pracownicy i wolontariusze związani z Fundacją Chrześcijańską „Adullam”. Pamiętajmy, że istotą człowieczeństwa jest życzliwy gest, jaki wykonujemy wobec drugiego człowieka.

Bądź eko

„Odzysk i odnowa wody z zastosowaniem zasad gospodarki cyrkulacyjnej” projekt Studenckiego Koła Naukowego EnviBio Team



Studenckie Koło Naukowe EnviBio Team Wydziału Infrastruktury i Środowiska Politechniki Częstochowskiej uzyskało dofinansowanie z Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach trzeciej edycji konkursu „Studenckie koła naukowe tworzą innowacje” za projekt „Odzysk i odnowa wody z zastosowaniem zasad gospodarki cyrkulacyjnej”.

Według Światowej Organizacji zdrowia do 2025 r., połowa ludzi na świecie będzie mieszkać na obszarach dotkniętych niedostatkami wody. W dobie coraz częściej powtarzających się susz, każdy odzyskany litr wody jest na wagę złota. Stąd tyle akcji świadomościowych, np. w kwestii deszczówki czy wody szarej – i ich ponownego zastosowania. Jest ona ważnym elementem Zielonego Ładu – europejskiej strategii, której najważniejszym celem jest uzyskanie neutralności dla klimatu w Europie do 2050 roku. Jednym z programów strategii – Zielonego Ładu jest właśnie gospodarowanie wodą pitną, a także ściekami i odpadami komunalnymi w kierunku obiegu zamkniętego. Aby gospodarka obiegowa była skuteczna, wymagane są nowoczesne, kompleksowe i sprawdzone technologie. Recykling wody jest na to dobrym przykładem. Do skutecznego odzyskiwania wody niezbędne są systemy, które stosuje się na etapie: od jej poboru i transportu, przez uzdatnianie, analizowanie, monitorowanie, oczyszczanie, aż po zwrot do środowiska. Rosnące zużycie wody przez przemysł determinuje potrzebę opracowania nowych technologii skutecznego odzysku surowca, jeszcze na terenie zakładu. Gospodarka cyrkulacyjna wymusza na właścicielach zakładów przemysłowych wdrażanie nowoczesnych proekologicznych rozwiązań, które pozwalają na ponowne wykorzystanie ścieków w innych procesach. Proekologiczna polityka zakładów przemysłowych determinuje potrzebę poszukiwania skutecznych sposobów na ograniczenie poboru wody wodociągowej na rzecz ponownego wykorzystania ścieków przemysłowych.

W ramach projektu studenci będą poszukiwać rozwiązań, które są odpowiedzią na realne potrzeby gospodarki obiegu zamkniętego (GOZu) zwłaszcza związanej z obiegiem wody w sferze gospodarczej i możliwości jej odzyskania ze ścieków. W ramach badań proponuje się oczyszczanie ścieków z przetwarzania kawy za pomocą zintegrowanych metod: biologicznej przy pomocy reaktorów SBR oraz fizycznych: technik membranowych, węgla aktywnych oraz promieniowania UV. Proponowane rozwiązanie zastosowania zintegrowanych metod oczyszczania ścieków ma docelowo pozwolić na odzysk wody. Cyrkularne gospodarowanie zasobami wodnymi, pobranymi z sieci wodociągowej, może znacznie obniżyć i zoptymalizować koszty funkcjonowania przedsiębiorstwa przemysłowego. Istotną kwestią związaną z ponownym wykorzystaniem ścieków, dzięki wydajnym metodom uzdatniania wody, jest aspekt logistyki nieczystości płynnych. W tradycyjnym modelu działania firmy, ścieki muszą być w odpowiedni sposób przetransportowane i zutyli-

wane. Proces transportu i utylizacji może rodzić znaczne koszty. Wydatki na ich realizację są niwelowane, dzięki zagospodarowaniu odpadów płynnych, zgodnie z założeniami gospodarki cyrkulacyjnej.

Odzyskanie wody ze ścieków i możliwość jej dalszego zastosowania przyczyni się do zmniejszenia zapotrzebowania na wodę z naturalnych źródeł. W ten sposób cenne zasoby wody pitnej będą mogły zostać ochronione i przeznaczone do konsumpcji, natomiast w sektorach gdzie będzie to możliwe, wodę pitną zastąpiłaby woda z wtórnego obiegu.

W realizacji projektu zostanie zaangażowany zespół studentów- członków koła, które funkcjonuje od początku 2022 roku, możliwość uzyskania finansowania ze środków na naukę pozwoli na podniesienie i rozwój kompetencji praktycznych uczestników projektu. Zwiększenie świadomości ekologicznej dotyczącej gospodarowania wodą i jej recyklingiem w wyniku działań promocyjnych o zasięgu nie tylko lokalnym ale i ogólnopolskim.

Etapy projektu:



- I. Przeprowadzenie procesu oczyszczania ścieków przemysłowych z przetwarzania ziaren kawy przy wykorzystaniu osadu czynnego oraz osadu granulowanego w układzie technologicznym typu SBR
- II. Doczyszczanie ścieków przemysłowych z procesów przetwarzania ziaren kawy przy pomocy technik membranowych wraz z opracowaniem optymalnych parametrów procesowych oraz właściwym doбором membran
- III. Doczyszczanie ścieków przemysłowych z procesów przetwarzania ziaren kawy na złożach węgla aktywnego wraz z opracowaniem optymalnych parametrów procesowych oraz właściwym doбором węgla aktywnego
- IV. Dezynfekcja ścieków oczyszczonych za pomocą promieniowania UV oraz ozonowania wraz z optymalizacją parametrów procesowych

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki w ramach Programu „Studenckie Koła Naukowe Tworzą Innowacje”, Umowa Nr SKN/SP/571423/2023



dr Małgorzata Worwąg
Opiekun Studenckiego Koła
Naukowego EnviBio Team
Wydział Infrastruktury i Środowiska
Katedra Sieci i Instalacji Sanitarnych
Politechnika Częstochowska



Felieton

Moim zdaniem...

Polska pozostaje na razie krajem politycznych absurdów. Nowy rząd starego premiera był powoływany z rozmachem na dwa tygodnie. Prezydent RP udawał, że robi to na poważnie, m.in. stosownie długo potrząsając dłońmi członków nowego - starego gabinetu. Tymczasem w części mediów zaczęły się już rozliczenia nowej koalicji z tego, czego jej rząd, którego jeszcze nie było, nie zrobił z tego, co obiecywał, że zrealizuje, jak wreszcie będzie rządził.

Rząd "tymczasowy" i posłowie prawej strony nagle się (w części) zliberalizowali. Okazało się, że sporo z nich jest teraz jednak np. za odnawialnymi źródłami energii, a niektórzy nawet za metodą zapłodnienia in vitro. Wszyscy stali się też wielkimi strażnikami polskiej demokracji. Teraz, skoro suweren powiedział dość i zagłosował za zmianą rządzących, tak chętnie się już na niego nie powołują. A przecież przez ostatnie lata można było wołać tzw. suwerena uzasadnić różnego rodzaju niekonstytucyjne rozwiązania i niedemokratyczne decyzje. Dla tych, którzy chcieli rozebrać polską demokrację do ostatniej cegielki, teraz ważne stały się demokratyczne standardy, które mają zresztą obowiązywać przede wszystkim ich politycznych przeciwników. No i chcą odwoływać się do Unii Europejskiej w niektórych proceduralnych kwestiach, choć wcześniej unijne decyzje i interpretacje nie były dla nich w żaden sposób wiążące. A tych, którzy pisali do Brukseli nazywali zdrajcami Polski.

"Dwutygodniowy" rząd postanowił skorzystać z niektórych pomysłów opozycyjnej ciągle koalicji i przelicytować ją w zapisach zgłaszanych przez siebie dosyć niespodziewanie projektów ustaw. Niespodziewanie, bo takich projektów zabrakło pod koniec zakończonej już kadencji, choć czasu było wówczas sporo. No, ale ważniejsza była wówczas wybor-

cza kampania.

Rozpoczęła się też walka na komisje śledcze, bo zdaniem dotychczas rządzących projekt ustawy wiatrakowej to efekt działania niemieckich (znowu!) lobbystów. Za "lobbystę" uznano też sekretarza miasta Częstochowy sprzed lat, obecnie eksperta Związku Miast Polskich, a zarazem sekretarza komisji wspólnej rządu i samorządu, który nieopatrznie przewinął się przez salę obrad Sejmu.

Tak od połowy października, czyli od rozstrzygnięć wyborczych, niemal do połowy grudnia trwał sobie polityczny chocholi taniec, w którym odwracanie znaczeń i psychologiczne projekcje, przypisujące aspirującym do władzy grzechy własne rządzących z ostatnich ośmiu lat, były na politycznym porządku dziennym. Nowy koalicyjny rząd uda się wreszcie zaprzysiąc zapewne 13 grudnia, czyli w nieco zapomnianą już rocznicę ogłoszenia stanu wojennego w 1981 r. Ktoś pewnie chciał, żeby tak

to wyszło, bo można tu zagrać symboliką, budując negatywny "mit założycielski" nowej władzy.

Z paradoksami, brakiem logiki czy obłudą w polskiej polityce niejednokrotnie będziemy musieli się jeszcze mierzyć, ważne abyśmy my sami zachowali racjonalny osąd i umiejętność krytycznego myślenia. To może nas nieco uchronić przed rozczarowaniami, niezależnie od tego, po której stronie sytuują się nasze polityczne sympatie. Musimy pamiętać, że w polityce i procesie rządzenia państwem nigdy nie będzie idealnie. Wiemy zresztą na jakie totalitarne manowce prowadzą utopie państwa idealnego i systemy obiecujące niezawodne szczęście wszystkich obywateli. Demokracja ma swoje ograniczenia, związane z błędami ludzi, ich ograniczoną sprawczością, nie zawsze przystającymi do rzeczywistości przepisami prawa i procedurami. Ja jednak osobiście wolę to niż kurs na populistyczną autokrację z wszystkimi

jej przykrymi dla państwa i obywateli konsekwencjami. W tym zmanipulowanym przekazem tych środków przekazu, do których społeczeństwo powinno mieć teoretycznie największe zaufanie, bo mających wypełniać tzw. publiczną misję. Idealnie więc nie będzie, ważne żeby było w miarę przyzwoicie.

Czego jeszcze powinniśmy sobie życzyć w zbliżającym się nieuchronnie Nowym Roku? Bardziej globalnie - ekonomicznej stabilności Europy, zakończenia trwających wojen, w Ukrainie, ale także na Bliskim Wschodzie, braku nowych konfliktów, epidemii i kryzysów, dezintegrujących nasze życie.

Na krajowym podwórku - zmniejszenia podziałów w naszym społeczeństwie i przywrócenia właściwego znaczenia słowom, m.in. takim jak prawo czy sprawiedliwość. Dobrych świąt, lepszego 2024 roku.

Włodzimierz Tutaj



Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS Sp. z o.o.
w Częstochowie
ul. POW 24
tel. centrala: (34) 368-24-61
FAX: (34) 365 12 90
sekretariat@zgm-tbs.czest.pl
www.zgm-tbs.czest.pl

ODDZIAŁY EKSPLOATACJI:

ul. Orlik-Rückemanna 35/37 ----- (34) 361 89 25
ul. Wały Dwernickiego 101/105 ----- (34) 361 16 86
Al. Niepodległości 27 ----- (34) 363 12 70
ul. Nowowiejskiego 26 ----- (34) 368 26 90
ul. Tuwima 6 ----- (34) 368 25 28
ul. Łukasińskiego 26 ----- (34) 323 20 33